

8.

o. dr Jan Marcin Długosz, OFM (1910 – 1996)

Urodził się w Dąbrowie 9 listopada 1910 r. Był trzecim dzieckiem Jana i Anny Rodzoń. Dwie starsze siostry zmarły mając zaledwie 26 lat. Rodzice Marcina utrzymywali się z prowadzonego gospodarstwa rolnego. W wieku 14 lat Marcin został pól sierotą. W 1914 r. w czasie I wojny światowej zmarł jako żołnierz jego ojciec. Pomimo wysokiej gorączki opuścił dębicki szpital, w którym przebywał, chcąc powrócić w rodzinne strony. Nie doszedł, umarł przy drodze. Pochowano go na cmentarzu w Dębicy.

Do szkoły podstawowej Marcin uczęszczał w rodzinnej Dąbrowie w latach 1917-22. Po jej ukończeniu został uczniem II klasy w Kolegium Serafickim w Radecznicy. W tym prywatnym gimnazjum oo. bernardynów zaliczył cztery klasy. Jego wykładowcą był o. Paulin Wilczyński. Będziemyski bernardyn miał zresztą swój istotny udział w tym, jak potoczyły się losy Marcina Długosza. Nasz bohater wspomina tamte czasy następująco:

„Było to w roku 1922. Miałem wtedy 12 lat. O. Paulin przyjeżdżał zazwyczaj na wakacje do sąsiedniej, rodzinnej wioski Będziemyśla, słynnego ze św. Jacka z pierogami. Ponieważ moja mama chciała mnie posłać do gimnazjum, a nie wiedziała jaką szkołę dla mnie wybrać, udała się ze mną do Będziemyśla do o. Paulina i zapytała go o radę. Ten przypatrzył mi się uważnie, poklepał mnie po ramieniu i rzekł do niej: «Niedawno otworzyliśmy kolegium serafickie w Radecznicy koło Zamościa. Poślijcie go tam. Może będzie z niego jeszcze pociecha. Wprawdzie jest on malutki, ale tacy, jak to mówią, z koguciego rodu, wyrastają zazwyczaj na ludzi». I tak to dzięki o. Paulinowi dostałem się do Radecznicy, a po ukończeniu czwartej klasy gimnazjalnej wstąpiłem do nowicjatu w Leżajsku”⁶⁴⁶.

⁶⁴⁶ J. Długosz, *Przemówienie z okazji 75 rocznicy życia zakonnego o. Paulina* (kserokopia w posiadaniu Autora dzięki uprzejmości o. F. Zaucha OFM z prowincji Wniebowzięcia NMP w USA).

Powyższa chronologia, chociaż odautorska, nie wydaje się być kompletna. Prawdopodobnie naukę w Radeczniczy ukończył w 1925 r. Następnie jako tzw. prywatysta kontynuował edukację w roku szkolnym 1925/26 w IV Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie, rozpoczynając od czwartej klasy⁶⁴⁷. Przerwał jednak po roku naukę i wstąpił 2 września 1926 r. do zakonu bernardynów w Leżajsku⁶⁴⁸. Po odbyciu w Leżajsku rocznego nowicjatu złożył 3 września 1927 r. profesję czasową. Imię zakonne Jan obrał na pamiątkę św. Jana od Krzyża.

Po nowicjacie wznowił naukę na szczeblu gimnazjalnym. Klasy od V do VIII zaliczył w prywatnym gimnazjum zakonnym we Lwowie. Natomiast egzamin dojrzałości złożył 21 maja 1931 r. w tamtejszym Państwowym IV Gimnazjum imienia – jakże by inaczej – Jana Długosza⁶⁴⁹. Niedługo potem 10 listopada 1931 r. złożył profesję wieczystą. Następnie w latach 1931-1936 był słuchaczem filozofii i teologii w lwowskim studium oo. bernardynów⁶⁵⁰.

Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1936 r. we Lwowie z rąk biskupa pomocniczego Eugeniusza Baziaka⁶⁵¹. Mszę świętą prymicyjną odprawił w kościele parafialnym w Trzcianie. Przy ołtarzu obserwowała go wówczas jego matka. Rok później 19 sierpnia 1937 r. zmarła na gangrenę. O. Jan towarzyszył jej w ostatnich tygodniach życia. Dowiedziawszy się o pogarszającym się stanie zdrowia matki przerwał wakacje, które spędzał w Dukli u swojego krajana o. Antoniego Micała i przyjechał do Dąbrowy. Każdego dnia podawał jej eucharystię. Dowodem wielkiej matczynej miłości były słowa, jakie skierowała do syna na krótko przed śmiercią:

„Synu, ja już odchodzę. Zostaniesz sam. Nieraz ci mówiłam, żebyś chował łzy na później, dopóki masz jeszcze matkę. Kiedy odejdę, przyjdą niewątpliwie chwile, kiedy zapłaczesz i nikt ci łez nie ottrze. Nie daj się złamać przeciwnościom. Bądź silny. Ja będę się modliła za ciebie w niebie do Pana Jezusa, by miał cię zawsze w Swojej opiece. Chcę ci zdradzić jedną tajemnicę, która ci powie, jak bardzo cię

⁶⁴⁷ *Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie za rok szkolny 1925/26*, Lwów 1926, s. 16. Jego kolegą w klasie był inny bernardyn Łucjan Wojciech Łuszczki. W klasie o rok niższej kształcił się natomiast Emil Seroka, również późniejszy bernardyn. H. E. Wyczawski, *Bernardyni polscy*, t. 3..., s. 383.

⁶⁴⁸ SOFM 1927, s. 25.

⁶⁴⁹ *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie za rok szkolny 1930/1931*, s. 15; H. E. Wyczawski, *Długosz Jan Marcin*, [w:] tenże (red.), *Słownik...*, s. 104.

⁶⁵⁰ SOFM 1932, s. 15; SOFM 1933, s. 15; SOFM 1934, s. 63; SOFM 1935, s. 61; SOFM 1936, s. 60.

⁶⁵¹ E. Seroka, *250 lat w jubileuszach*, DPZ 1997, nr 1, s. 87-88. Niektóre źródła podają z kolei osobę abpa lwowskiego Bolesława Twardowskiego jako udzielającego święceń o. Długoszowi.

kocham. Przez wiele lat prosiłam Boga, bym umarła w lecie, byś nie zmarł w nogi na moim pogrzebie”⁶⁵².

Po święceniach kapłańskich o. Długosz podjął w 1936 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie studia z filologii klasycznej. Będąc w królewskim grodzie przynależał do miejscowego bernardyńskiego konwentu. Obok nauki uniwersyteckiej pełnił obowiązki duszpasterskie w stolicy Małopolski⁶⁵³.

W Krakowie zastała go II wojna światowa. Wydarzenia kolejnych tygodni z jego udziałem to scenariusz wartkiej akcji filmu przygodowego.

O. Długosz za radą krakowskiego gwardiana udał się wraz z o. Romualdem Gustawem pociągiem na wschód, do Radecznicy, mając nadzieję, że będzie w tamtejszym Kolegium Serafickim mógł nauczać łaciny i greki. Opatrzność sprawiła, iż na stacji Dębica wysiadł z pociągu, którym jechał, gdyż chciał na miejscowym cmentarzu odwiedzić grób ojca. Niedługo potem pociąg ten ledwo opuściwszy dębicką stację został zbombardowany przez lotnictwo niemieckie.

Z Dębicy dwójka bernardynów dotarła do Jarosławia, gdzie na miejscowych błoniach postanowili przenocować. Zostali wtedy zatrzymani przez polskich żołnierzy, którzy podejrzewali ich, że są niemieckimi szpiegami. Obaj mieli być rozstrzelani. Na całe szczęście jeden z gapiów rozpoznał w o. Romualdzie swojego szkolnego znajomego. Dzięki temu bernardyni uniknęli egzekucji.

Kiedy przybył do Radecznicy okazało się, że o rozpoczęciu roku szkolnego nie ma mowy. W Radecznicy o. Długosz spotkał swojego kolegę o. Łucjana Łuszczki, który wraz z innymi ojcami z Kalwarii Zebrzydowskiej wybierał się do klasztoru w Zbarażu. Za jego radą i sugestią gwardiana z Radecznicy, o. Jana Duklana Michnara, przyłączył się do współbraci i wszyscy wspólnie wyruszyli wozem do Zbaraża.

Po drodze zatrzymali się w Leśniowie. Gdy jedli obiad w miejscowym bernardyńskim klasztorze, przysiadło się do nich czworo nieznajomych. Z rozmowy bernardyni dowiedzieli się, że podróżujący to kapitan rezerwy, jego małżonka, ksiądz i dentysta, którzy kierują się w stronę Zaleszczyk, aby stamtąd przedostać się do Rumuni. Przemieszczali się samochodem i motocyklem. Poinformowali, iż na motocyklu jest jedno wolne miejsce i mogą zabrać któregoś z ojców i wysadzić go następnie w Zbarażu. Jako warunek postawili, że musi to być najmniej ważący zakonnik, gdyż nie mają zbyt wiele benzyny. Kryterium temu odpowiadał skromnej

⁶⁵² J. Długosz, *Na pięćdziesiątą rocznicę moich ślubów zakonnych. Wspomnienia z pierwszych lat kapłaństwa*, DPZ 1997, nr 3, s. 488.

⁶⁵³ SOFM 1938, s. 22 i 96; SOFM 1939, s. 23.

postury i niskiego wzrostu o. Długosz. Skorzystał więc z propozycji i na motorze wraz z kierującym dentystą wyruszył w dalszą trasę. Jego bagaż wsadzono natomiast do samochodu.

W Tarnopolu cała czwórka została zatrzymana przez polskich żołnierzy. Auto przepuszczono dalej, ale motocykl zarekwirowano, argumentując, iż był on nieprawidłowo zarejestrowany. Kiedy o. Długosz za namową swojego towarzysza udał się do generała prosić o zwrot pojazdu, ten zapytał się go, czemu nie jest wojskowym kapłanem i co porabia w tych stronach? Nieprzekonany tłumaczeniem o. Jana, że nie otrzymał mobilizacji i z polecenia przełożonych jedzie do Zbaraża, generał polecił mu udać się do zastępcy biskupa polowego przebywającego w miejscowym garnizonie po pisemne zaświadczenie, iż nie jest przewidziany na kapłana. Po przedłożeniu takiego zaświadczenia motor został im zwrócony.

Wyruszyli więc do Zaleszczyk, gdzie o. Długosz miał odebrać swój bagaż oraz teczkę z dokumentami. Na miejscu podjęli próbę znalezienia w urzędzie registryjnym wspomnianego kapitana, który przed nimi powinien autem dotrzeć do miasta. W związku z problemem z odszukaniem kapitana, za radą jednej z pań o. Długosz udał się na miejscową plebanię, aby tam przenocować, a rankiem na nowo szukać niniejszego oficera. Następnego dnia okazało się, że od wschodu Polska została zaatakowana przez Armię Czerwoną, której wojska zbliżają się do Zaleszczyk. Jednocześnie Rumunia pod wpływem polskich sojuszników Anglii i Francji zgodziła się otworzyć swoje granice dla polskich uchodźców.

W rumuńskich Czerniowcach spotkał kapitana z podróży. Ten poinformował go, że jego teczkę przekazał pewnej kobiecie w Czortkowie i polecił, aby zaniósła ją do miejscowego klasztoru oo. dominikanów. Szczęśliwym zrządzeniem losu kobieta nie uczyniła tego. Klasztor dominikański w Czortkowie wkrótce spłonął.

Z Rumunii przez Jugosławię o. Długosz dotarł do Włoch. W Rzymie dowiedział się, iż Niemcy otwarli Uniwersytet Jagielloński. Udał się do niemieckiego konsula, prosząc o wydanie pozwolenia na powrót do Polski celem ukończenia rozpoczętych tam studiów wyższych. Konsul, jak się okazało prawy człowiek, odpowiedział mu, że studia może kontynuować we Włoszech. Po raz kolejny nad o. Długoszem czuwała Boża Opatrzność. Niedługo po wznowieniu przez UJ działalności hitlerowcy aresztowali profesorów tej uczelni i umieścili ich w obozach koncentracyjnych⁶⁵⁴.

⁶⁵⁴ J. Długosz, *Na pięćdziesiątą...*, s. 489-491.

Ostatecznie więc z Rzymu za radą niemieckiego konsula wyjechał do Mediolanu. W mieście tym podjął studia w Katolickim Uniwersytecie Najświętszego Serca założonym przez o. Augustyna Gemellego. O. Gemelli był w tym czasie jego powiernikiem i przyjacielem. Na uczelni tej o. Długosz uzyskał z wyróżnieniem doktorat z filologii klasycznej w 1942 r. za pracę „Le idee religiose nelle Lettere Morali de Seneca. Con riferimento anche alle altre sue opere” („Idee religijne w Listach moralnych Seneki”). Dyplom otrzymał po tym, jak wspomniana kobieta z Czortkowa odesłała mu jego dokumenty, w tym świadectwa z UJ.

W latach 1942-44 o. Długosz był nauczycielem literatury i języka greckiego w liceum w Sabbioncello koło Mediolanu. W tym samym czasie pogłębiał studia nad literaturą i językiem włoskim. Ich owocem była publikacja „Letteratura greca della origini fino al periodo ellenistico” („Literatura grecka do okresu hellenistycznego”)⁶⁵⁵.

Z Mediolanu przeniósł się do Rzymu, gdzie podjął studia filozoficzne na tamtejszym państwowym uniwersytecie „La Sapienza”. W poczet żaków został przyjęty od razu na czwarty rok. Studia ukończył w 1946 r., uzyskując absolutorium na podstawie pracy „Le idee morali nella filosofia di Seneca. Con riferimento anche alle altre sue opere” („Idee moralne w filozofii Seneki”)⁶⁵⁶.

O. Emil Seroka, który przez rok po zakończeniu wojny mieszkał w Rzymie z o. Długoszem (byli zakwaterowani w akademikach Papieskiego Uniwersytetu „Antoniano”), w następujący sposób opowiada o życiowej zaradności kolegi Jana: „O. Jan szedł sobie na miasto, kupował – co potrzebował – do swoich zbiorów i... nie płacił. Dostawał na «burg», a dopiero – jak przyjeżdżał do Rzymu jego serdeczny kolega, o. Łucjan Łuszczki, kapelan wojskowy z II-go Korpusu – wtedy wyrównywał o. Jana długi na mieście”⁶⁵⁷.

W czerwcu 1946 r. o. Długosz skorzystał z zaproszenia Ministra Prowincjalnego Prowincji Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w USA, o. Teofila Kalinowskiego, i z polecenia Generała Zakonu, o. Walentego Schaffa, wyjechał do Stanów Zjednoczonych do tamtejszej Prowincji. Po przybyciu do Pulaski przedstawił zaintrygowanym polskim współbraciom informacje o sytuacji w Polsce. USA stały się odtąd jego drugą ojczyzną na wiele lat, aż do śmierci⁶⁵⁸.

⁶⁵⁵ J. Długosz, *Letteratura greca della origini fino al periodo ellenistico*, Sabbioncello 1943, 131 ss. (maszynopis).

⁶⁵⁶ A. Sitnik, *Działalność...*, s. 124-125.

⁶⁵⁷ E. Seroka, *250 lat...*, s. 89.

⁶⁵⁸ SOFM 1958, s. 55 i 58; SOFM 1965, s. 69.

Przez 13 lat był profesorem łaciny, greki i języka polskiego w kolegium zakonnym im. św. Franciszka w Burlington (St. Francis College)⁶⁵⁹. Dał się poznać jako łagodny dla studentów wykładowca obdarzony dużym poczuciem humoru.

W 1959 r. zakończył aktywność akademicką i przeniósł się do klasztoru Lourdes w Cedar Lake w stanie Indiana, obejmując na okres 28 lat stanowisko współredaktora polskojęzycznego „Miesięcznika Franciszkańskiego” i „Kalendarza Franciszkańskiego”. Z czasopismem tym współpracował już od 1946 r., zamieszczając w nim swoje artykuły. Łącznie opublikował na łamach miesięcznika ponad 200 artykułów o tematyce religijnej, kulturalnej, społecznej, folklorystycznej⁶⁶⁰.

W 1961 r. obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa w St. Roman Parish w Chicago. W uroczystości wziął udział o. Paulin Wilczyński⁶⁶¹. W 1967 r. trafił do klasztoru Królowej Pokoju w Lake Geneva w stanie Wisconsin⁶⁶². W 1980 r. powrócił do domu zakonnego św. Franciszka i Centrum Rekolekcyjnego w Burlington⁶⁶³. W 1986 r. obchodził rocznicę 50. lecia życia konsekrowanego. Ostatnie sześć lat życia spędził jako rezydent w domu św. Marii w Manitowoc⁶⁶⁴.

Praca najpierw wykładowcy, a później dziennikarza nie przesłoniły mu działalności duszpasterskiej. Posługę kapłańską sprawował głównie w polskich parafiach na wschodnim wybrzeżu USA, zwłaszcza w okolicach Chicago (Illinois) i Milwaukee (Wisconsin). Regularnie w niedziele i święta sprawował eucharystię dla mieszkających w USA rodaków. Szczególnie często, bo każdego tygodnia przez czternaście lat pobytu w Burlington, odwiedzał parafię p.w. św. Jana Chrzyciela w Harvey (Illinois). Głosił kazania wielkopostne, rekolekcje (zwłaszcza dla wspólnot zakonnych męskich i żeńskich we wschodnich i środkowych stanach USA), 40. godzinne nabożeństwa, triduum, posługiwał w konfesjonale i w inny sposób pomagał polskim księżom w poszczególnych parafiach⁶⁶⁵.

⁶⁵⁹ *The Official Catholic Directory* 1948, s. 143 i 146.

⁶⁶⁰ J. Bakalarz (red.), *Działalność...*, s. 35.

⁶⁶¹ *Silver Jubilee of Rev. John Długosz, O.F.M.*, „The Chronicle” 1961, t. XV, nr 4, s. 165.

⁶⁶² *Duszpasterstwo polskie...*(1970), s. 371; *Duszpasterstwo polskie...*(1975), s. 342; *Spis duchowieństwa...*(1979), s. 303; *Official Catholic Directory Anno Domini* 1967, s. 505 (w katalogu tym podano jednak jako miejsce pobytu o. Długosza Stella Maris Retreat House w Cedar Lake); *The Official Catholic Directory for the Year of Our Lord* 1972, s. 499; *Official Catholic Directory Anno Domini* 1975, s. 511.

⁶⁶³ SOFM 1981, s. 31; SOFM 1986, s. 52; SOFM 1990, s. 52; *Spis duchowieństwa...*(1985), s. 363; *Spis duchowieństwa...*(1991), s. 440.

⁶⁶⁴ SOFM 1990, s. 53; *Krótki schematyzm OFM* 1996, s. 53.

⁶⁶⁵ Rekolekcje głosił np. w klasztorze franciszkańskim p.w. św. Leonarda w Saginaw (Michigan), w Pulaski (Wisconsin), w Toledo (Ohio) i Grand Rapids (Michigan), dla siostr franciszkanek w parafii p.w. św. Stanisława w Shamokin (Pensylwania), dla siostr franciszkanek Maryi Nieustającej Pomocy

Wykorzystywał dla dobra Kościoła swoje znajomości w Polsce i we Włoszech. Sprowadził włoskich artystów Emilio i Leila Lazarro do pomalowania kaplicy w seminarium Chrystusa Króla w Chicago. Miał swój udział w sprowadzeniu w 1976 r. do Rekolekcyjnego Centrum Franciszkańskiego w Burlington trzech polskich sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości, w tym swojej siostrzenicy, siostry Reginy. Witał je osobiście 5 maja na lotnisku w Chicago⁶⁶⁶. Niedługo po przyjeździe do USA wystarał się u jednego z farmaceutów w Burlington o sporządzenie leku zgodnie z receptą przesłaną od jego krewnego z Polski. Lekarstwo to w ojczyźnie było nieosiągalne⁶⁶⁷.

Po 1971 r. dwukrotnie odwiedził Polskę. Ten pierwszy raz miał miejsce po 33 latach nieobecności w kraju. Przybył wówczas do kraju wraz z kolegą, pochodzącym z Sokołowa Małopolskiego, o. Łucjanem Łuszczki⁶⁶⁸. Odwiedził wówczas m.in. Kalwarię Zebrzydowską, Kraków i Warszawę.

Tak w sentymentalnych słowach relacjonował swoje wrażenia z wizyty w ojczyźnie: „Zamiast domów pokrytych słomianą strzechą, jak to bywało za moich czasów, zobaczyłem piękne murowane kamieniczki. Nie ich atoli szukałem, a tego, co zostawiłem we wiosce, zanim zawierucha wojenna rzuciła mnie w dalekie strony. Ileż to razy tęskniłem za moimi stronami rodzinnymi! Jakże często, podobnie jak Strul z Lubartowa Adama Szymanowskiego, pragnąłem «pogadać» trochę z tymi, którzy przybyli niedawno z Kraju. «Co tam słysząc w Polsce?» – pytałem jak ten chasyd fanatyczny, chory na ciężką chorobę – tęsknotę za ojczyzną, który myślał o polach, łąkach i lasach, a gdy te miłe obrazy zaczęły mu zniknąć z pamięci, bał się pustki, która by go zabiła, sieroctwa wielkiego, jakie by go dotknęło, gdyby się zatarły te drogie wspomnienia. Tak i jak chciałem, żeby mi je ktoś odświeżył, opowiedział, jaka jest polska ziemia»⁶⁶⁹.

Dalej dodawał: „Wszystko ma niestety swój koniec. Trzeba było wracać z powrotem do Stanów Zjednoczonych. Jednego żałowałem: byłem w Polsce tak krótko. Wiozłem jednak ze sobą najpiękniejszy upominek ze Starego Kraju: wspomnienia niespożytej siły narodu polskiego i uroku polskich krajobrazów

w St. Louis (Missouri), w Hamburg (New York), u sióstr felicjanek w Coraopolis (Pensylwania) i w Mt. Arlington (New Jersey). Triduum głosił np. w parafii p.w. św. Walentego w Cicero (Illinois), nowennę do św. Anny prowadził zaś np. w parafii p.w. św. Anny w Chicago.

⁶⁶⁶ J. Tokarz, *Burlington, Wi.*, „Our History. Truth, tales & tidbits. Assumption Province Franciscans” 2010, nr 90.

⁶⁶⁷ *Prescription Sent From Poland is Filled Here*, „Racine Journal Times”, May 15, 1947, s. 12.

⁶⁶⁸ Zob. W. Łuszczki, *Pielgrzym z Sokołowa, Życie i działalność ojca dr. Łucjana Łuszczki (1910-1991)*, Rzeszów 2015.

⁶⁶⁹ J. Długosz, *Wrażenia z Polski*, MF 1972, R 66, nr 3, s. 34.

z niebotycznymi Tatrami i Doliną Kościeliską na czele, oraz cudownymi miastami Krakowem i Warszawą”⁶⁷⁰.

Z pisanych przez niego wspomnień uderza wielki patriotyzm i nostalgia za krajem lat dzieciństwa i młodości. „Dobroć i gościnność przybranej ojczyzny [Stany Zjednoczone – G.M.] nie zabiły miłości do pierwszej, gdzie spędziłem moje lata dziecinne. Ucząc przez wiele lat w College literatur łacińskiej, greckiej i polskiej, rozczytywałem się chętnie przede wszystkim w poezji romantycznej. Pamiętałem, że poezja jest arką przymierza, która łączy przeszłe i obecne pokolenia: tych którzy żyją w Polsce z tymi, co znajdują się poza jej granicami. Były chwile i to często, że tęskniłem za Krajem. Nic dziwnego, że lubiłem szczególnie wiersze, w których była zawarta tęsknota za ojczyzną”⁶⁷¹. Cytuje m.in. fragment epilogu z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, „Moją piosnkę” Cypriana Kamila Norwida⁶⁷² czy słowa poematu Marii Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii”.

Przymusową emigrację o. Długosz traktował jako życiowy dramat. „Znalezienie się poza granicami Polski w roku 1939 było dla mnie wtedy największą osobistą tragedią”⁶⁷³. Szybko zrozumiał jednak, iż ojczyźnie i ludziom można służyć w każdym zakątku świata. „Niezależnie od tego, gdzie się znajdujemy, albo jaką mamy obecnie przynależność państwową, powinniśmy czuć się Polakami, jej ambasadorami, jeżeli jesteśmy na obczyźnie i nie wstydzić się kraju naszych ojców. Legitymacja naszego pochodzenia z urodzenia ma zbyt pochlebną historię, byśmy mieli choć na chwilę kompleks niższości”⁶⁷⁴.

Jako duszpasterz polonijny nigdy nie zapomniał o ojczyźnie i macierzystej prowincji w Polsce. Kilkakrotnie nieodpłatnie przekazywał Zamkowi Królewskiemu w Warszawie cenne starodruki i książki, m.in. jeden z pierwszych drukowanych komentarzy do Biblii wydany w 1492 r. w oficynie Gutenberga (*Postillae perpetuae in universam S. Scripturam* Mikołaja z Liry) czy dzieła Tytusa Liwiusza. Łącznie przekazał 168 cennych pozycji literatury⁶⁷⁵.

⁶⁷⁰ Tamże, s. 35.

⁶⁷¹ J. Długosz, *Polsko, kraju dziecinnych moich lat*, MF 1972, R 65, nr 5, s. 28-29.

⁶⁷² Jak mówi, „Ile razy czytam te słowa, dziwne uczucie ściska moje serce, uczucie tęsknoty i zadumienia”. Tamże, s. 28.

⁶⁷³ J. Długosz, *Wrażenia...*, s. 35.

⁶⁷⁴ J. Długosz, *Polsko...*, s. 30.

⁶⁷⁵ Por. D. Zamiatała, *Duszpasterstwo polonijne w polityce władz wyznaniowych PRL wobec Polonii w latach siedemdziesiątych*, SP 2006, t. 27, s. 17; J. Szymański, *Skala oddziaływania władz państwowych PRL wobec zakonów i zgromadzeń, zaangażowanych w duszpasterstwo polonijnym w latach siedemdziesiątych XX w.*, „Przegląd Kalwaryjski” 2009, t. 13, s. 29.

Prowincję Niepokalanego Poczęcia NMP, do której formalnie przez cały czas pobytu w USA przynależał, wspierał materialnie i duchowo. Do biblioteki seminarium w Kalwarii Zebrzydowskiej przesłał wiele książek i czasopism.

Był również dobrodziejem założonego w 1958 r. ośrodka bernardyńskiego w Martin Coronado k. Buenos Aires w Argentynie (Polski Ośrodek Katolicki). Za zaangażowanie się w zbieranie datków na ten cel przyznano mu urzędowy tytuł „jałmużnika fundacji argentyńskiej”⁶⁷⁶.

Podczas pobytu w USA utrzymywał korespondencję z ciotecznym bratem Władysławem Długoszem z Dąbrowy. Władysław w jednym z listów do niego wspominał o wspólnych czasach dzieciństwa. Pisał m.in.: „Wnet usłyszysz mój głos z taśmy magnetofonowej. Wyobrażanie tego momentu wprawia mnie w niemałe wzruszenie. Jak na ekranie filmowym powstają obrazy wspólnych przeżyć, przeżyć szczęśliwych, chłopięcych. O czym to razem nie marzyliśmy! Chcieliśmy być uczonymi, podróżnikami, pisarzami, poetami! Jak niewiele z naszych marzeń się spełniło. Może te obrzydliwe wojny na wiele dokonań nie zezwoliły, wielu osiągnięciom stanęły poprzek na przeszkodzie. Piękno jednak tamtych chwil aż do naszej śmierci jest niezniszczalne. Tego piękna zawsze starczy w chwilach zadumy, by się do przeszłości błogo i radośnie uśmiechnąć (...). Gdzie te czasy, kiedy to chodziło się do ciotki Hanki [mama o. Jana Długosza – G.M.] na przepyszne gruszki i na cudowny, uzdrawiający z chorób miód. Gdzie te czasy, kiedy się piło z jej najślawniejszej studni bodaj że wodę życia – najzimniejszą i najzdrowszą w okolicy? Gdzie te czasy, kiedy z kolegą – bratem, najwierniejszym spośród wiernych chodziło się do Kocurowej baduni, by łowić na glisty ziemne, głupie, bo nieostrożne, żarłoczne piskorze (...) Pamiętasz zjadaną przeze mnie kwaśnicę, lub tak zwane w Dąbrowie zajęcze sadło, podobne trochę do drobnej białej koniczynki? Musiało być w nich dużo witamin, kiedy jeszcze dzisiaj po tych przysmakach mam białe drapieżne zęby jak jakiś amerykański jaguar”⁶⁷⁷.

Bernardyn z Dąbrowy pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. Pierwszy artykuł opublikował w 1936 r.⁶⁷⁸. Przez następne 60 lat wydał drukiem łącznie ponad 200 pozycji. Co ważniejsze, pozostał w pamięci potomnych jako

⁶⁷⁶ W. F. Murawiec, *Bernardyni wśród Polonii zagranicą*, [w:] J. Bakalarz (red.), *Działalność...*, s. 25, 27 i 35; A. Szeinke, *Bracia...*, s. 162.

⁶⁷⁷ J. Długosz, *Wrażenia...*, s. 33-34.

⁶⁷⁸ J. Długosz, *Św. Piotr i towarzysze, pierwsi męczennicy japońscy*, DTZ 1936, nr 8.

przyjaciół i nauczycieli. Jeden z współczesnych amerykańskich teologów, John J. Pilch, dedykował mu jedną ze swoich książek⁶⁷⁹.

O. Jan Długosz zmarł w poniedziałek 5 lutego 1996 r. w prowincjalnej infirmerii w Manitowoc⁶⁸⁰. Liczył 86 lat, z czego w kapłaństwie przeżył 60. Mszę świętą pogrzebową odprawiono 7 lutego w kaplicy p.w. św. Marii w Manitowoc. Doczesne szczątki o. Jana spoczęły na cmentarzu prowincjalnym w Pulaski⁶⁸¹.

⁶⁷⁹ J. Pilch, *The Cultural World of the Prophets. The First Reading and the Responsorial Psalm. Sunday by Sunday, Year B*, Collegeville 2002, s. V.

⁶⁸⁰ J. Kachel, *Bernardyni...*, t. 2, s. 37; R. Tulko, *Ś. p. O. Jan Długosz*, VP 1996, nr 1-2, s. 77-78.

⁶⁸¹ Zob. S. B. Tomczak, *Długosz Jan Marcin OFM*, „Studia Franciszkańskie” 1997, nr 8, s. 373-374.